Należytość pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XIII. Kraków, Marzec 1938. Zeszyt III.

GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU I SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

Redaktor Naczelny: Dr. NATAN OBERLENDER
Red. Odp.: Dr. JÓZEF WOŹNIAKOWSKI — Wydawca: Dr. WILHELM GOLDBLATT
Sekretarz Redakcji: Mgr. Rena Süsserówna.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Grodzka 42 — TEL. Nr. 124-68.
KONTO P. K. O. KRAKÓW Nr. 405-620.

Treść zeszytu:

PRENUMERATA W MAŁOPOLSCE I NA ŚLĄSKU CIESZ.: całorocznie 18 zł., półrocznie 9 zł., kwartalnie 4 zł. 50 gr. — W INNYCH DZIELNICACH: całorocz. 10 zł., półrocz. 5 zł., kwartal. 2 zł. 50 gr.

GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU
I SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

Twórcom
nowej ustawy o ustroju adwokatury
„Głos Adwokatów"
numer ten poświęca

DR. A. SIERAKOWSKI

O Quae mutatio rerum!

Wiadomo z komunikatów prasy i ze sprawozdań obrad Sejmu, że na warsztacie Komisji prawniczej znalazła się nowelizacja prawa o ustroju adwokatury. Zmiana tego prawa i jego organizacja nie są tylko przedmiotem zainteresowania dla ściśle zawodowych kół adwokackich, ale mają również duże znaczenie dla całego społeczeństwa. Adwokatura bowiem jako współczynnik w wymiarze sprawiedliwości zahacza bzepośrednio o bardzo ważne i poważne interesy obywateli i problemy państwa.

Nie przesądzając wyniku obrad ciał ustawodawczych nad zamierzoną zmianą ustrojowego prawa adwokatury, a w szczególności nad tym, **czy taka zmiana wogóle jest i w jakich granicach wskazana i potrzebna,** należy zwrócić uwagę szerokich sfer społeczeństwa, a wśród nich przede wszystkim pp. posłów i senatorów na kilka charakterystycznych momentów, ilustrujących dobitnie, że **zamierzone obecnie zmiany w dotychczasowym ustroju samorządu adwokatury, która zdała wyśmienicie egzamin ze swej dojrzałości do samodzielnego i nieograniczonego kierowania swymi sprawami zostały raczej podyktowane względami natury politycznej, wyznaniowej i narodowościowej, aniżeli względami rzeczywistej konieczności.**

Dotychczasowe prawo o ustroju adwokatury opiera się na Rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 października 1932 r., które weszło w życie z dniem 1 listopada 1932 r.

W myśl art. 124 tegoż prawa istniejące przed dniem wejścia w życie powołanego rozporządzenia na terytorium Państwa Polskiego **izby adwokackie, zorganizowane dotąd na zasadzie ustaw państw zaborczych, przestały istnieć i w ten sposób cała adwokatura w Państwie stała się polską pod rządami jednolitego prawa ustrojowego.**

Organy samorządu adwokackiego w okręgowych izbach adwokackich pochodziły z wyborów, natomiast pierwszy skład Naczelnej Rady Adwokackiej pochodził z nominacji Prezydenta Rzeczypospolitej na wniosek Ministra Sprawiedliwości z pośród adwokatów, wpisanych na listę conajmniej od lat dziesięciu z tym, że mandaty tych członków Naczelnej Rady Adwokackej miały trwać trzy lata.

To jednolite prawo o ustroju adwokatury dawało palestrze polskiej całkowity samorząd, a adwokatom — poza nielicznymi wyjątkami dla profesorów i docentów nauk prawniczych w polskich szkołach akademickich, sędziów i prokuratorów, urzędników Prokuratorii Generalnej R. P. z conajmniej dwuletnią służbą po złożeniu egzaminu referendarskiego i osób odpowiadających warunkom wymaganym dla objęcia stanowiska sędziego i mających najmniej dwa lata państwowej służby referendarskiej na stanowisku

o charakterze prawniczym — mógł zostać tylko ten absolwent studiów prawniczych na jednym z uniwersytetów w Polsce, który odbył co najmniej pięcioletnią aplikację adwokacką i złożył egzamin adwokacki.

Już w pierwszym trzechleciu pod rządami nowego prawa, **adwokatura wywiązała się chlubnie z nadanych jej praw i wypełniła należycie nałożone na nią obowiązki.** Doniosłym tego wyrazem było wygaśnięcie mandatów pierwszej Naczelnej Rady Adwokackiej z nominacji Prezydenta Rzeczypospolitej i dalsze jej ukonstytuowanie już na zasadzie wyborów, dokonanych przez Walne Zgromadzenie poszczególnych Izb Adwokackich.

Na dowód dojrzałego wyrobienia adwokatury warto przytoczyć i uprzytomnić sobie wyjątki z charakterystycznych przemówień ówczesnego Ministra Sprawiedliwości p. Czesława Michałowskiego, prezesa pierwszej nominowanej Naczelnej Rady Adwokackiej adw. Franciszka Paschalskiego, prezesa pierwszej wybranej Naczelnej Rady Adwokackiej adw. Ludwika Domańskiego i ówczesnego dziekana okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie, a obecnego Wiceministra Sprawiedliwości adw. Adama Chełmońskiego.

Minister Sprawiedliwości Czesław Michałowski, przyjmując w dniu 26 września 1935 r. na audiencji Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej i Rady Adwokackiej w Warszawie, powiedział między innymi:

„...Obecnie zbliża się koniec kadencji dotychczasowego składu Rady Naczelnej, pochodzącego z nominacji Prezydenta Rzeczypospolitej. W listopadzie roku bieżącego walne zgromadzenia izb przystąpią do wyboru członków nowej Rady Naczelnej. W tej zwrotnej chwili pragnę dać wyraz nadziei, że przyszła Rada Naczelna stanie się godną sukcesorką swej poprzedniczki, krocząc dalej po drodze objektywnego i rzeczowego działania w zakresie reprezentacji potrzeb naszego stanu obrończego.

Podnoszę sprawy te dlatego, ponieważ, jak Panom wiadomo, rządy, realizujące myśl państwową i testament polityczny Pierwszego Marszałka, upatrują w ścisłym podziale kompetencji publicznych jedną z naczelnych zasad zdrowego porządku prawnego. **Suum cuiqe, Polityka należy do rządu i parlamentu, samorząd ogólny i specjalny działać winien wyłącznie pod znakiem fachowości i rzeczowości.**

Byłbym wysoce zaniepokojony losem samorządu adwokackiego, gdyby organa korporacyjne, niepomne właściwych swych zadań, przekroczyły swe kompetencje ustawowe i weszły na drogę walk politycznych i rozgrywek partyjnych. Taki bieg rzeczy mógłby tylko adwokaturze zaszkodzić, zmuszając zarazem Państwo do poszukiwania środków zaradczych i wprowadzenia takich czy innych restrykcji.

Jeżeli natomiast samorząd adwokacki zarówno składem swych organów, jak i rozwijaną działalnością utrzyma się na linii kryteriów rzeczowych i przekazanych mu kompetencyj ustawowych, to spełni swe zadanie w służbie publicznej i zapewni skuteczność swym poczynaniom, zmierzającym ku wszechstronnemu rozwojowi stanu adwokackiego. Za warunek zasadniczy takiego biegu rzeczy uważam apolityczność korporacji adwokackiej, wybór ludzi najgodniejszych i najbardziej zasłużonych, rzeczowość i kompetencję działalności organów samorządu adwokackiego.

Kończę konkluzją: przyszłość samorządu palestry i los stanu obrończego leży w rękach samej adwokatury". („Palestra" Nr. 9 z września 1935 r.).

Adw. Franciszek Paschalski w odpowiedzi na powyższe przemówienie p. Ministra Michałowskiego, oświadczył między innymi:

„...Z chwilą, gdy Pan Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Pana Ministra powołał nas na członków najwyższej reprezentacji samorządu adwokackiego, gdyśmy w tym charakterze sprawowali swoje funkcje, staraliśmy się być przedstawicielami adwokatury jako całości.

Nie istniały dla nas różnice partyjne, wyznaniowe, czy też narodowościowe. Istniała tylko polska adwokatura, powaga której naszej została polecona pieczy.

Wysoki ten urząd staraliśmy się wedle najlepszego wykonać zrozumienia.

Dzisiaj, gdy Rząd ustami Pana Ministra daje dowód zupełnego zaufania do dojrzałości adwokatury, Rada Naczelna z głęboką radością przyjmuje do wiadomości powyższe oświadczenie Pana Ministra.

Wydaje się nam bowiem, że **w powyższej decyzji mamy prawo widzieć dowód doceniania** nie tylko przez Pana Ministra, ale i przez Rząd Rzeczypospolitej **wagi stanu adwokackiego i jego niezawisłego samorządu"** („Palestra" Nr. 9 z września 1935 r.).

Adw. Adam Chełmoński powiedział między innymi:

„...W związku z oświadczeniem Pana Ministra pragnąłbym imieniem adwokatury Okręgu stołecznego stwierdzić, że stanowisko Rządu w sprawie powołania Rady Naczelnej z wyborów przyjęte będzie przez adwokaturę z całkowitym uznaniem. Dążeniem naszym bowiem zawsze było zorganizowanie władz adwokatury obydwu instancji na zasadach korporacyjno-samorządowych...". „Palestra" Nr. 9 z września 1935 r.).

Adw. Franciszek Paschalski, ustępując z prezesury nominowanej Naczelnej Rady Adwokackiej na plenarnym posiedzeniu tejże Rady w dniu 25 listopada 1935 r. powiedział między innymi:

„...Rada Naczelna Adwokacka z nominacji Pana Prezydenta

powstała w dużej mierze na skutek zarzutów, wysuwanych przeciwko samorządowi adwokackiemu. Za główne tedy zadanie Rady Naczelnej uważaliśmy przywrócenie zaufania do samorządu adwokackiego, a to przez ścisłe przestrzeganie normy prawnej, która zakres tego samorządu ustalała. Drugim zadaniem, wypływającym z samej istoty reprezentacji zawodowej, były wysiłki, zmierzające ku podniesieniu prestiżu adwokatury... Powstaliśmy w okresie bardzo dużych zadrażnień politycznych, które wywołały fermenty w naszym zawodowym środowisku. Z głębokim zadowoleniem mogę stwierdzić, że fermenty te nigdy nie zakłóciły pracy Naczelnej Rady Adwokackiej. **Reprezentowaliśmy całą adwokaturę, niezależnie od jej zabarwienia politycznego, od kwestii narodowościowej jej członków...** Chcę wyrazić głębokie przekonanie, że następna Rada Naczelna doczeka się czasu, gdy przyjdzie zrozumienie, że zagadnienia stanu adwokackiego jako współczynnika wymiaru sprawiedliwości, uznanego za taki we wszystkich państwach, nie są tylko zagadnieniami adwokackiej kieszeni i czy też nawet adwokackiego honoru, ale są w olbrzymiej mierze zagadnieniami, obchodzącymi państwo, wkraczającymi bardzo istotnie i bardzo głęboko w skład państwowych problemów... **To, co było szczególniej cenne w ustępującej Radzie Naczelnej, to atmosfera najzupełniejszego wzajemnego zaufania niezależnie od środowisk, z których poszczególni koledzy wyszli. Wtedy, gdyśmy się zbierali tutaj, zapominaliśmy o naszych węzłach partyjnych, czy też politycznych, staraliśmy się reprezentować adwokaturę, służyć jej dobru, jej interesom, stać na straży jej honoru...** Musimy bowiem pamiętać wszyscy o jednym. Czasy takie, jak czas dzisiejszy w Polsce, czasy przełamywania się koncepcji społeczno-politycznej, nie są nigdy dla adwokatury pomyślne. Tylko wspólnym wysiłkiem, który w tym jednym punkcie łączy nas wszystkich na straży interesów zawodu, daje się uzyskać podniesienie stanu i jego walorów. Nie wątpię, że ci, którzy przyjdą jako nasi następcy, w dalszym ciągu będą prowadzili naszą mozolną pracę...". („Palestra" Nr. 11 z listopada 1935 r.).

Adw. Luwik Domański na pierwszym plenarnym posiedzeniu Naczelnej Rady Adwokackiej z wyboru w dniu 6 grudnia 1935 r. powiedział między innymi:

„...Pragnę jedynie wypowiedzieć życzenia zachowania tradycji ustępującej Rady pod tym względem, żeby zagadnienia polityczne, narodowościowe i religijne oraz przekonania osobiste poszczególnych członków palestry nie były poruszane i rozważane na posiedzeniach Rady... Pracując nadal nad ujednostajnieniem adwokatury polskiej, powinniśmy zawsze pamiętać, że według prawa o ustroju adwokatury jesteśmy

rzecznikami prawa i słuszności... **Jako ludzie starsi i zrównoważeni, nie dajmy się unosić namiętnościami, uprzedzeniami rodowościowymi...".** („Palestra" Nr. 12 z grudnia 1935 r.).

Nowo wybrana Naczelna Rada Adwokacka przez poszczególne okręgowe Izby Adwokackie w listopadzie 1935 r. w dążeniu do zahamowania dopływu nowych członków do adwokatury opracowała z własnej inicjatywy nowy projekt prawa o ustroju adwokatury, w którym skasowała dotychczasową wyłączną pięcioletnią aplikację adwokacką i wprowadziła w jej miejsce aplikację dwutorową, a mianowicie trzechletnią aplikację sądową z egzaminem sędziowskim i dwuletnią aplikacją adwokacką z egzaminem adwokackim. Było to niewątpliwie pierwszym zachwianiem pełnoprawnego samorządu adwokackiego, a zarazem przyznaniem w zawodzie adwokackim i w przygotowaniu do niego supremacji aplikacji sądowej nad aplikacją adwokacką. Postanowienie wyłącznej i swobodnej oceny, kto może być adwokatem czynnikowi administracji sądowej, skoro tylko ten miałby być w przyszłości dopuszczony do aplikacji adwokackiej, kogo Prezes Sądu Apelacyjnego dopuści do aplikacji sądowej, było niewtąpliwie podyktowane nie tyle prawdziwym interesem stanu adwokackiego, ile zamiarem utrudnienia dostępu do adwokatury dalszym absolwentom prawa na uniwersytetach ze względu na ich wyznanie i narodowość.

Nie przewidziała jednak Naczelna Rada Adwokacka przy opracowywaniu swego projektu prawa o ustroju adwokatury, że spotka się z kontrprojektem Ministerstwa Sprawiedliwości, który do tej noweli wprowadzi cały szereg dalszych zmian i dodatkowych przepisów, ograniczających dotychczasową strukturę samorządu adwokackiego głównie w dziale odpowiedzialności dyscyplinarnej, a równocześnie przeoczyła możliwość, że znajdzie się wśród członków palestry członek Sejmu, adwokat z Bydgoszczy p. Sioda, który w obydwu tych projektach tj. tak Naczelnej Rady Adwokackiej jak i Ministerstwa Sprawiedliwości wprowadzi drogą uchwały komisji prawniczej Sejmu nowe jeszcze dalej idące postanowienia, obalające prawie że w całości samorząd adwokacki, znoszące wolność i swobodę wyborów do organów adwokatury, restytuujące nominacje na członków organów samorządowych i otwierające na oścież dostęp do adwokatury niefachowym prawnikom **przy równoczesnym utrzymywaniu hamulca w dopływie do adwokatury młodzieży z prawniczym wykształceniem.**

Jakże nieprawdopodobnie dziwnie brzmią wobec tych projektów i uchwał powziętych przez komisję prawniczą Sejmu zacytowane wyżej słowa poprzedniego Ministra Sprawiedliwości p. Czesława Michałowskiego, obecnego Wiceministra Sprawiedliwości, a ówczesnego adwokata i dziekana Warszawskiej Rady Okręgowej p. Adama Chełmońskiego, dwóch pierwszych prezesów Naczelnej Rady Adwokackiej, adwokatów Paschalskiego i Domańskiego, którzy, mając dobro całej polskiej adwokatury na względzie,

nawoływali, aby nie wejść na drogę walk politycznych i rozgrywek partyjnych, aby się nie dać unosić namiętnościom, uprzedzeniom i przemijającym prądom spoełczno-politycznym lub narodowościowym!

Doświadczenie uczy, że ustawa, której źródłem powstania są antagonizmy polityczne, wyznaniowe czy narodowościowe, staje się zczasem obosieczną, bo jej krótkowzroczni projektodawcy ustępują, a ustawa i bez nich utrzymuje nadal swoją moc i to, co było tendencją jej wydania, obraca się w zmienionych warunkach właśnie przeciw tym, którzy pierwotnie zamierzali ją wymierzyć przeciw innym.

Poprzedni Minister Sprawiedliwości uznał już po pierwszych trzech latach istnienia prawa o ustroju adwokatury akt nominacji członków organów samorządowych za zbędny i pozostawił adwokaturze prawo wyłącznego samostanowienia o sobie. Dziś jego następca wraca po niespełna dalszych trzech latach ponownie do zamiaru wyłącznej nominacji członków okręgowych rad adwokackich i sądów dyscyplinarnych oraz do częściowej nominacji Naczelnej Rady Adwokackiej i po raz pierwszy właśnie tej ustawie adwokackiej, przeznaczonej dla polskch prawników, zamierza nadać w odniesieniu do już wpisanych na listę aplikantów adwokackich wsteczną moc jej działania wbrew wyraźnej i uświęconej od wieków zasadzie, że ustawa nie działa wstecz, że nie można naruszać praw nabytych.

Czy od r. 1935 zaszła jakaś głębsza przyczyna, która by uzasadniała zmianę dotychczasowego prawa ustrojowego adwokatury? —

Czy zaistniała podstawa do odebrania adwokaturze praw wyborczych do organów samorządu i powrotu do różnorodnych aktów nominacji, z którymi już w roku 1935 zerwał sam Minister Sprawiedliwości ku ogólnemu zadowoleniu dojrzałej do decydowania o swych losach całej polskiej adwokatury bez względu na przekonanie polityczne, wyznanie i narodowość jej członków?

Pomysł zmiany adwokackiego prawa ustrojowego zrodził się wyłącznie w mózgach politykujących adwokatów, którzy nie mogąc zdobyć zaufania i wyborczych głosów tych kolegów, którzy pragną uprawnienia, wypływające z samorządu adwokackiego obrócić jedynie dla dobra wszystkich członków palestry bez względu na oblicze polityczne, wyznanie czy narodowość, usiłują drogą zawiększości kolegów mandaty z nominacji do okręgowych rad admierzonych zmian prawa o ustroju adwokatury zdobyć wbrew woli większości kolegów mandaty z nominacji do okręgowych rad adwokackich i do Naczelnej Rady Adwokackiej i opanować adwokaturę za wszelką cenę, choćby za cenę utraty samorządu adwokackiego i oddania go w ręce czynników administracji państwowej.

Dlatego dbała i zatroskana o dobro polskiej adwokatury palestra żywiła nadzieję, że Naczelna Rada Adwokacka jako przedstawicielka całej adwokatury, niezależnie od jej zabarwienia po-

litycznego, od kwestii wyznaniowej i narodowościowej jej członków, podejmie w interesie całego stanu adwokackiego na terenie Izb Adwokackich i Izb Ustawodawczych jak najenergiczniejszą i najskuteczniejszą akcję w obronie zagrożonego bytu i samorządu adwokackiego.

Zdawało się, że Naczelna Rada Adwokacka odrzuci jednomyślnie hasła przemijających prądów politycznych, że wyzwoli się z pod wpływów partyjnych, że nie da się unieść namiętnościom i uprzedzeniom, że wytrwa na wyżynach obiektywizmu, słuszności i sprawiedliwości, jak na naczelną magistraturę ogólno-polskiej palestry przystało i że stanie w obronie przynajmniej swego własnego projektu prawa o ustroju adwokatury.

Stało się niestety inaczej! Jak wynika ze sprawozdań prasowych, Naczelna Rada Adwokacka na plenarnym posiedzeniu w dniu 19 lutego 1938 r. większością głosów zarzuciła swój własny projekt prawa o ustroju adwokatury i nie tylko akceptowała w całości projekt Ministerstwa Sprawiedliwości, ale co gorsza, z nieznacznymi zaledwie odchyleniami dała się usiodłać w rydwan niefortunnych pomysłów referenta sprawy nowelizacji prawa o ustroju adwokatury i pozwoliła na wymierzenie adwokaturze pierwszej chłosty, której tenże sam referent jest tak gorącym zwolennikiem.

Cała polska adwokatura, wolna od politycznego nastawienia obecnej doby i pragnąca utrzymać w pełni nabyty w obowiązującym dzisiaj prawie ustrojowym samorząd, powinna póki jeszcze czas stanąć silnie w imię swej dotychczasowej pięknej tradycji na straży dobra i honoru, powagi i godności stanu adwokackiego i wystąpić solidarnie przeciw wszelkim zakusom zniweczenia wolności i niezależności zawodu adwokackiego.

Jeśli niektórzy z urzędujących dziś jeszcze przedstawicieli palestry zapomnieli treść własnych słów i haseł, wygłoszonych uroczyście w jesieni 1935 r. — to byłoby bardzo pożądane, aby pp. Posłowie i Senatorowie przy obradach plenum Sejmu nad projektem komisji prawniczej o prawie ustrojowym adwokatury mieli w pamięci słowa poprzedniego Ministra Sprawiedliwości p. Michałowskiego o niebezpieczeństwie, grożącym adwokaturze w razie zejścia organów korporacyjnych z drogi fachowości i rzeczowości na drogę walk politycznych i rozgrywek partyjnych, a zarazem, aby przypomnieli obecnemu Wiceministrowi p. Adamowi Chełmońskiemu, że wyrażając jako adwokat w r. 1935 radość z uchylenia nominacji członków Naczelnej Rady Adwokackiej, wyznał szczerze i otwarcie, iż „dążeniem palestry zawsze było zorganizowanie władz adwokatury obydwu instancji na zasadach korporacyjno-samorządowych!”.

ADW. DR. TEODOR RINGELHEIM

Kto będzie rządził adwokaturą?

Samorząd polega na tym, że pewien zakres spraw zostaje wyłączony spod właściwości centralnego rządu i urzędników przez rząd ten mianowanych i przekazany do samodzielnego załatwienia przez pewną społeczność, która w poruczonym sobie przez ustawę zakresie działania rządzi przez powołane w drodze swobodnych wyborów osoby swego zaufania. Tylko wówczas więc istnieje samorząd odnośnej społeczności, jeżeli między tą społecznością względnie jej większością a rządzącymi nią organami zachodzi **stosunek zaufania,** które społeczność wyraża przez swobodny wybór, tylko wówczas bowiem można powiedzieć, że „społeczność sama sobą rządzi".

Według tego kryterium musimy tedy rozpatrzeć projekt nowego ustroju adwokatury.

Projekt ten przewiduje trzy organy samorządowe, Okręgowe Rady Adwokackie, jako władzę administracyjną I instancji, Okręgowe Sądy Dyscyplinarne, jako sądy I instancji oraz Naczelną Radę Adwokacką, jako władzę administracyjną II instancji i równocześnie Sąd Dyscyplinarny Odwoławczy.

Okręgowe Rady Adwokackie i Okręgowe Sądy Dyscyplinarne wybiera według projektu — jak dotychczas — walne zgromadzenie członków terytorialnej Izby Adwokackiej, **wybór ten nie jest jednak definitywny, gdyż podlega zatwierdzeniu Naczelnej Rady Adwokackiej.**

Art. 20 projektu stanowi dosłownie:

> „Wybory uzyskują moc prawną, jeżeli Rada Naczelna w terminie miesięcznym od zawiadomienia nie odmówi ich zatwierdzenia. Naczelna Rada Adwokacka w ciągu 10 dni przedstawi Ministrowi Sprawiedliwości uchwałę odmawiającą zatwierdzenia wyborów: Ministrowi Sprawiedliwości służy prawo uchylenia tej uchwały w terminie 7-dniowym od jej otrzymania. W razie niezatwierdzenia wyboru członków Rady Okręgowej i Sądu Dyscyplinarnego, Rada Naczelna bądź a) przedłuży na rok mandaty ustępujących członków Rady i Sądu, bądź b) powoła innych członków spośród adwokatów Izby, nających prawo wybieralności".

Te postanowienia doznają ograniczenia w okresie pierwszych trzech lat po wejściu w życie nowej ustawy, **w przeciągu tych trzech lat nie mają się bowiem odbywać wybory Rad Adwokackich i Sądów Dyscyplinarnych** na walnych zgromadzeniach członków Izb, lecz w okresie tym będzie Okręgowe Rady Adwokackie i Okręgowe Sądy Dyscyplinarne powoływała i uzupełniała Rada Naczelna (art. 161 projektu).

Jaki skład będzie tej Naczelnej Rady Adwokackiej, której

ustawa przyznaje tak szerokie atrybucje w zakresie powoływania terytorialnych Rad i Sądów?

O składzie Naczelnej Rady Adwokackiej stanowi art. 36 projektu, który opiewa dosłownie:

„W skład Naczelnej Rady Adwokackiej wchodzą członkowie: a) z wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej w liczbie 12-tu, b) z wyboru Izb Adwokackich po 3-ch z każdej Izby, c) z wyboru Rady Naczelnej w liczbie 6-ciu.

Członkowie powoływani przez Radę Naczelną muszą mieć siedzibę w m. st. Warszawie".

Jeżeli powyższe postanowienia projektu rozpatrzymy krytycznie, musimy w pierwszym rzędzie stwierdzić, że Izbom Adwokackim zostaje w ogóle odebrane czynne prawo wyborcze.

Przez pierwsze trzy lata wyborcy wogóle do głosu nie dojdą, później będą mieli prawo przedstawienia jedynie **wniosku** (projektu) **wyborczego,** który Naczelna Rada może zatwierdzić, któremu jednak — za zgodą Ministra Sprawiedliwości — może także zatwierdzenia odmówić i w tym wypadku sama dokonać wyboru tak członków okręgowej Rady Adwokackiej jakoteż Sądu Dyscyplinarnego.

O wyborze członków Okręgowych Rad Adwokackich nie będzie tedy decydowało zaufanie wyborców, względnie członków odnośnej Izby, lecz zaufanie większości Naczelnej Rady, względnie Ministra Sprawiedliwości.

Tym samym zostaje przekreślony samorząd Izb terytorialnych na korzyść władzy centralnej.

Okręgowe Rady Adwokackie i Sądy Dyscyplinarne, będą tedy jedynie **komisariatami** Rady Naczelnej, co także w tym znajduje wyraz dalszy, że uchwały Okręgowych Rad Adwokackich w sprawie budżetu i składki rocznej podlegają zatwierdzeniu Naczelnej Rady Adwokackiej.

Jak to powoływanie Okręgowych Rad Adwokackich i Sądów Dyscyplinarnych będzie w praktyce wyglądało?

Naczelna Rada Adwokacka w swej znacznej większości nie będzie oczywiście znała adwokatów poszczególnych Izb; będą ich znali tylko ci członkowie Naczelnej Rady, którzy właśnie przez odnośną Izbę zostali wybrani, jako osoby, cieszące się zaufaniem większości członków tej Izby. Jeżeli większość Rady Naczelnej będzie polegała przy powoływaniu członków Okręgowej Rady i Sądu Dyscyplinarnego odnośnej Izby na zdaniu jej przedstawicieli w Radzie Naczelnej, nie odmówi zatwierdzenia wyborów przez Walne Zgromadzenie Izby dokonanych, gdyż trudno przypuścić, aby przedstawiciele tej zby dezawuowali swoich wyborców. Jeżeli zaś większość Rady Naczelnej nie będzie polegała na zdaniu tych swoich członków którzy odnośną Izbę w jej łonie reprezentują — co z pewnością nastąpi odnośnie tych Izb, których większość nie

będzie się podobała większości Rady Naczelnej — będzie się musiała Rada Naczelna — w braku osobistych znajomości — oprzeć na jakichś innych źródłach informacyjnych.

Źródłami tymi są albo „prywatni znajomi" (z towarzystwa, kawiarni itp.) członków Rady Naczelnej, tworzących jej większość, albo też — co jest prawdopodobniejsze — stowarzyszenia adwokackie lub polityczne, reprezentujące te same przekonania polityczne, ten sam światopogląd, który będzie wyznawała większość Rady Naczelnej.

Ten sposób powoływania członków Okręgowych Rad i Sądów Dyscyplinarnych nie tylko więc nie eliminuje z organów samorządu adwokackiego pierwiastków politycznych, lecz przeciwnie, pierwiastki te w sposób jaskrawy wprowadzi, narzucając ogółowi członków odnośnej Izby, a conajmniej jej większości żywioły, do których większość ta nie będzie miała zaufania.

Przy obsadzaniu mandatów w Okręgowych Radach i Sądach nie będą rozstrzygały właściwe kryteria, jakimi muszą poozstać zawsze, w interesie adwokatury i Państwa, wysoki poziom intelektualny i etyczny mandatariuszy, lecz kryteria polityczne. Powstanie stąd źródło konfliktów w łonie Izb, konfliktów między Izbami a Radą Naczelną, wreszcie między Radą Naczelną a Ministerstwem Sprawiedliwości.

Jeżeli tedy w motywach projektu jest mowa o tym, że właśnie ten sposób powoływania członków organów samorządowych wykluczy obecne konflikty, to nadzieja ta jest płonna, gdyż właśnie tego rodzaju systemy wyborcze, sprzeczne z istotą demokracji i tym samym nienaturalne, stwarzają **najcięższe konflikty**, co przecież widzimy na przykładzie obecnego Sejmu, względnie konfliktu, jaki zaistniał między nim, jako reprezentacją drobnej części społeczeństwa a tegoż większością, która w nim nie jest reprezentowana.

Postanowienia projektu, przyznające Naczelnej Radzie prawo obsadzania Okręgowych Rad i Sądów Dyscyplinarnych będą lepiej zrozumiałe, jeżeli zanalizujemy krytycznie **„ordynację wyborczą"**, obowiązującą przy wyborach członków Rady Naczelnej.

Aby tendencję tej ordynacji wyborczej zrozumieć, należy przytoczyć tutaj daty statystyczne, dotyczące ilości członków poszczególnych Izb, według sprawozdań za rok ostatni:

Izba Warszawska obejmuje adwokatów	2.115
Izba Lwowska	2.364
Izba Krakowska	1.364
Izba Poznańska i Toruńska	630
Izba Wileńska	338
Izba Lubelska	293
Izba Katowicka	244

Według projektu będzie **każda** z tych Izb miała taką samą liczbę przedstawicieli w Naczelnej Radzie, tj. po trzech na każdą Izbę. Izby największe (warszawska, lwowska i krakowska, objęte

tak zwanym „konfliktem"), mające razem **około 6.000 członków, będą** tedy miały w Radzie Naczelnej **tylko dziewięciu przedstawicieli,** podczas gdy wszystkie inne Izby, liczące razem tylko około **1.500 członków** (a więc mniej więcej 25% członków powyższych trzech wielkich Izb) będą miały w Radzie Naczelnej **piętnastu przedstawicieli.**

Małe Izby, względnie 1.500 członków tychże małych Izb, będzie więc miało przedstawicielstwo o przeszło 60% większe, niż Izby wielkie, obejmujące około 6.000 adwokatów. Adwokat lubelski, względnie katowicki, będzie miał czynne prawo wyborcze blisko 10 razy silniejsze, niż adwokat warszawski lub lwowski, blisko 5 razy silniejsze, niż adwokat krakowski.

Telegraficznym stylem zredagowane motywy projektu ani jednym słowem tej jaskrawej nierówności nie uzasadniają, czemu bynajmniej się nie dziwimy, gdyż trudno znaleźć chociażby formalny, słowny argument dla poparcia tej nierówności, sprzecznej z zasadą równości wobec prawa, sprawiedliwości i koleżeństwa.

Rzeczywisty motyw „ordynacji wyborczej" leży bowiem poza tymi wszystkimi zasadami, których komisja Sejmowa chciałaby się otwarcie wyprzeć. Do motywu, który w rzeczywistości zadecydował o treści projektu, komisja nie może otwarcie się przyznać, nie chcąc popaść w oczywistą i jawną sprzeczność z obowiązującą konstytucją, motyw ten jest jednak jasny: **chodziło o to, aby zapewnić decydujący wpływ w Naczelnej Radzie, a tym samym w Okręgowych Radach i Sądach Dyscyplinarnych tym żywiołom i światopoglądom politycznym, które dominują właśnie w Izbach prowincjonalnych mniejszych, żywiołom nacjonalistycznym, reakcyjnym, endeckim.**

Te wpływy endeckie dominują w Izbach poznańskiej, toruńskiej, katowickiej, wileńskiej i lubelskiej. Izby te nie przyznawały nigdy odpowiedniego, względnie żadnego (jak izba lubelska lub poznańska) zastępstwa swoim mniejszościom. Można tedy przewidzieć, że z Izb tych wejdzie do Rady Naczelnej 15-tu członków o światopoglądzie endeckim. Można także przewidzieć, że przedstawiciele tych Izb znajdą conajmniej czterech sympatyków między członkami Rady Naczelnej, wybranymi przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej, będą tedy miały (już przed kooptacją dalszych członków) bezwzględną większość, która zakooptuje sześciu adwokatów endeckich, mających siedzibę w Warszawie tak, że endecka większość Rady Naczelnej będzie wynosiła conajmniej 25 członków na 42.

Chodzi więc o „zglajchszaltowanie", stotalizowanie Naczelnej Rady i wszystkich Okręgowych Rad Adwokackich i Sądów Dyscyplinarnych w duchu endeckim, spetryfikowanie w tych wszystkich organach adwokatury większości endeckiej i reakcyjnej, wobec której przedstawiciele żywiołów postępowych, demokratycz-

nych i mniejszości narodowych stanowiłyby bezsilną, beznadziejną mniejszość.

W Izbie warszawskiej zwyciężyła przy ostatnich wyborach większość demokratyczna, złożona z polskich demokratów i Żydów; w Radzie i w Sądzie mają wprawdzie Polacy większość, ale między nimi są Polacy o światopoglądzie demokratycznym a nie endeckim. Z tego powodu endeccy członkowie Rady i Sądu złożyli swoje mandaty. Założyli jako mniejszość swoje „veto", gdyż nie uznają Polaków-demokratów, wybranych przy pomocy głosów żydowskich, za „prawdziwych" Polaków.

Z tego powodu pozbawia projekt przeszło 2.000 adwokatów Izby warszawskiej czynnego prawa wyborczego do Okręgowej Rady i Sądu Dyscyplinarnego oraz przyznaje im prawo wyborcze do Naczelnej Rady 10-krotnie słabsze, niż adwokatom lubelskim lub katowickim.

W Izbie lwowskiej mają Ukraińcy i Żydzi przeszło 70% większości, w Izbie krakowskiej Żydzi przeszło 60%, mimo to w Radach i Sądach tych Izb zasiada 50% Polaków; endecy są niezadowoleni i składają w Izbach tych swoje mandaty, gdyż nie uznają za Polaków tych, którzy głosami żydowskimi dali się wybrać i mandaty zatrzymali, nie ustępując przed terorem endeckim, przed groźbami bojkotu zawodowego i towarzyskiego.

Z tego powodu kasuje projekt samorząd terytorialny, ukróca w największych Izbach czynne prawo wyborcze do Rady Naczelnej.

Cała „ordynacja wyborcza" w projekcie przewidziana przedstawia się tedy jako ekspedycja karna na te najważniejsze Izby o większościach nieendeckich, **jako pogwałczenie art. 7 konstytucji Rzeczypospolitej**, który głosi, że „ani pochodzenie, ani wyznanie, ani płeć ani narodowość nie mogą być powodem ograniczenia uprawnień do wpływania na sprawy publiczne". **Z jakiego bowiem innego powodu ogranicza się prawa wyborcze adwokatów Izb warszawskiej, krakowskiej i lwowskiej, jak nie z powodu wyznania i narodowości ich członków?** Nie zmienia to postaci rzeczy, że projekt nie dyskryminuje „expressis verbis" Żydów i Ukraińców, że dyskryminacja ta nie następje uotwarcie, lecz skrycie: wszak nie chodzi o sołwa, lecz o treść, a **treść projektu obraża Konstytucję Rzeczypospolitej.**

Organy samorządowe o większości endeckiej, reakcyjnej, nietolrancyjnej będą miały ważne zadanie do spełnienia: nie dopuścić do adwokatury nie tylko mniejszości narodowych, Białorusinów, Ukraińców i Żydów, lecz tak także tych Polaków, którzy mają światopogląd demokratyczny, postępowy, socjalistyczny, dzieci chłopów i robotników, które będą działaczami politycznych partii robotniczych i chłopskich. Endecja — o le projekt stanie się ustawą — spełni w organach „samorządowych" misję „ucechowienia" i zamknięcia klasowego adwokatury, które to zadania

Izby lubelska i katowicka spełniają już pod rządami obecnie obowązującej ustawy przez ustanowienie wysokich opłat wpisowych i stwarzanie w pewnych wypadkach niezwykłych trudności przy wpisach na listę aplikantów i adwokatów.

Obecny projekt ma być nagrodą i uznaniem dla tych endeckich Izb za pełnienie tej misji, karą dla Izb warszawskiej, lwowskiej i krakowskiej za to, że wydały adwokatów wprawdzie wielkiej, lecz „nieendeckiej miary", Patka, Śmiarowskiego, Berensona, Szumańskiego, Rosenblatta, Zygmunta Marka, Jakubowskich, Koya, Trammera, Tilla, Allerhanda, Liebermana, Greka, Leiba Landaua, Nagórskiego i jeszcze bardzo wielu innych, którzy — choć nieendeccy i — o zgrozo! — nawet czasami Żydzi, byli i są chlubą polskiej palestry.

Projekt poczęty w mózgu promotora kary chłosty, p. Sioły, likwiduje samorząd adwokatury, jej niezawisłość, jej przyszłość i rozwój, obraża Konstytucję Rzeczypospolitej, byleby tylko utrwalić rządy endecji w adwokatrze.

Jest rzeczą możliwą, że obecny „bezpartyjny Sejm" projekt ten uchwali. Jest rzeczą pewną, że przyszły demokratyczny Sejm przywróci adwokaturze wolność i samorząd.

ADW. DR. WILHELM GOLDBLATT

Kwestia zakresu działalności adwokackiej w nowej ustawie adw.

W chwili, gdy piszemy ten artykuł — ustawa o ustroju adwokatury została już uchwaloną przez Senat. Jej treść mało odbiega od postanowień projektu Komisji Prawniczej Sejmu (Druk Sejmowy Nr. 735) uchwalonego poprzednio przez Sejm. Senat bowiem poczynił w nim jedynie poprawki ilościowo nieznaczne a przedmiotowo mało ważne. Zresztą linie wytyczne, zasady przewodnie i cele, wprost całe rozdziały przedłożenia sejmowego wyszły z obrad Senatu prawie nietknięte.

Wyjątkowy pośpiech, z jakim tym razem dokonano kodyfikacji prawa adwokackiego na terenie Izb Ustawodawczych, każe się domniemywać, że reszta formalności niezbędnych do ogłoszenia tej ustawy nastąpi w takim samym tempie przyspieszonym tak, że wkrótce, a może już w najbliższych dniach adwokatura będzie rządzoną z wykluczeniem dotychczasowej autonomii — wedle nowej ustawy.

Ten bieg rzeczy na odcinku danej kodyfikacji, a co ważniejsze, sama treść tej nowej ustawy adwokackiej, jej postanowienia,

dotyczące ustroju adwokatury, praw i obowiązków stanu adwokackiego, odpowiedzialności adwokatów za ich działania i postępowanie w wykonaniu zawodu, nadzór państwowy, scentralizowanie i zbiurokratyzowanie adwokatury pod rządami nowego prawa, urządzenie aplikacji adwokackiej wraz z przepisami przejściowymi i końcowymi tej ustawy — wszystkie jej zasadnicze urządzenia i kierownicze przepisy budzić muszą w każdym nieuprzedzonym obywatelu, dbałym o instytucję adwokatury, jej teraźniejszość i przyszłość, bardzo poważne, a w konkluzjach nader smutne refleksje.

Sprawa adwokatury nie obchodzi adwokatów samych. Zagadnienie adwokatury interesuje przede wszystkim społeczeństwo, któremu adwokatura ma służyć i dla którego obrony i dochodzenia praw ona jest w pierwszym rzędzie przeznaczoną.

Oceniając nową ustawę bezstronnie wedle rzeczywistych jej zamierzeń i oczywistych jej celów na tle konkretnych jej postanowień, każdy orientujący się w sprawie i ustawie samej dojdzie do przekonania, że ta nowa ustawa nie daje adwokaturze koniecznych dla jej bytu i rozwoju warunków, że pod mocą tej nowej ustawy adwokatura zadań swoich względem i dla społeczeństwa spełniać nie zdoła. Nowa ustawa zajmuje się głównie nowym ustrojem adwokatury. Takiej nowej organizacji organizmu adwokackiego ustawodawca sejmowy poświęcił cały swój wysiłek i większość przeważną przepisów ustawy. Nowy ten jednak ustrój adwokacki zabiera adwokaturze niezawisłość i wolność, odbiera jej samorząd, a przy tym nie zapewnia stanowi adwokackiemu ani możności wykonywania zawodu ani też możliwości egzystencji. Natomiast utrzymuje w mocy wszystkie ograniczenia ustawowe, które dotąd utrudniają lub wręcz uniemożliwiaja pracę adwokacką, albo też ograniczają zakres działalonści adwokackiej. Znamiennym jest dla nowej ustawy, że zamierza podnieść poziom adwokatury li tylko przez rozszerzenie i obostrzenie odpowiedzialności dyscyplinarnej adwokackiej, w drodze wprowadzenia nowych rodzajów wykroczeń dyscyplinarnych i bardzo surowych sankcyj karnych, tak, że adwokat pod panowaniem nowej ustawy, materialnie nadal nie będzie miał egzystencji, a zawodowo obowiązków swoich nie będzie mógł wykonywać.

Tak więc charakteryzując ogólnie nową ustawę adwokacką na podstawie jej przepisów, ich znaczenia i celowości, całkiem smiało postawić można twierdzenie, że **ta nowa ustawa adwokatury nie poprawi i nie uzdrowi, raczej położenie w niej pogorszy.**

Historia adwokatury i jej prawa w niepodległej Polsce dowodzi, że adwokatura jakoś u nas nie miała szczęścia i obecnie go nie ma. Nie miała go dotąd do sfer rządzących, gdy ją urządzały we własnym zakresie bez współdziałania czynnika społeczno parlamentarnego. Zadecydowało o tym negatywne ustosunkowanie się do adwokatury jako czynnika walki o prawo. Nie bardzo też

pomyślnymi dla adwokatury były dotychczasowe akty prawodawcze Władz Wykonawczych, jak Statut Tymczasowy Palestry Państwa Polskiego z r. 1918 dla dzielnicy porosyjskiej i b. niemieckiej (Dz. P. P. P. Nr. 22/1918) tudzież Prawo o ustroju adwokatury z r. 1932 (Rozp. Prez. Rzplitej z 7. X. 1932 r. Dz. U. Nr. 86 poz. 733), wydane dla całego obszaru państwowego.

To ostatnie prawo, obowiązujące od 1 listopada 1932 r. miało za zadanie ustrojowo zunifikować całą adwokaturę w Państwie, a merytorycznie urządzić i wybudować miało adwokaturę w ten sposób, by ta jako zjednoczona i ujednostajniona instytucja prawa publicznego mogła spełniać dla dobra ludności i państwa w granicach obowiązujących ustaw te zadania i cele, do jakich z racji swojej istoty i ze względu na swoje przeznaczenie była i jest powołaną.

Dziś po 5-ciu latach obowiązywania tego prawa można i należy z całą odpowiedzialnością twierdzić, że to prawo tych zamierzeń i celów nie zrealizowało. Unifikacja adwokatury do dziś nie jest faktem dokonanym. Wszelkie ustawowe ograniczenia zakresu działania adwokatury, znachodzące się w poszczególnych ustawach i rozporządzeniach dotąd są w mocy. Szczególnie od wejścia w życie tego prawa pauperyzacja stanu adwokackiego powiększyła się i pogłębiła. Dopuszczenie do zawodu adwokackiego znacznej ilości osób z innych zawodów i stanów bez przygotowania adwokackiego, przeważnie z dykasterii urzędniczych przyczyniło się znacznie do przeludnienia adwokatury, zwłaszcza we większych skupieniach. W czasie obowiązywania prawa adwokackiego z roku 1932 zabrano adwokaturze prawie całą agendę niesporną, która notoryjnie stanowiła główny dział pracy i zarobkowania olbrzymich rzesz adwokackich szczególnie na prowincji i w siedzibach sądów grodzkich. (Prawo o notariacie Dz. U. Nr. 84 poz. 609 z r. 1933). W tym samym czasie ustawodawstwo zformalizowało ze szkodą dla adwokatury i na korzyść notariatu obroty i stosunki prawne, niemal całe życie prawne przez wprowadzenie przymusu notarialnego na cały szereg czynności prawnych, dotąd od tego przymusu wolnych (Kodeks Handlowy, Kodeks Zobowiązań itd.).

W ten sposób kompetencje i uprawnienia adwokackie skurczyły się do minimum bez minimum egzystencji, a ograniczenia te równocześnie podważyły znaczenie adwokatury w społeczeństwie.

Takie ukształtowanie się stosunków mnożyło i pogłębiało bezrobocie w kancelariach adwokackich. Pauperyzacja adwokatów zawrotnie wzrastała, tak, że sytuacja w adwokaturze stała się przysłowiowo katastrofalna. W tych warunkach upadek materialny adwokatury przyczynowo sprowadził obniżenie jej prestiżu, a w dalszym biegu rzeczy tu i ówdzie załamanie moralne słabszych jednostek w adwokaturze.

W takiej sytuacji Rząd w lutym 1937 r. wystąpił przed Sejm z projektem ustawy nowego prawa o ustroju adwokatury (Druk

Sejmowy Nr. 371). Nowy ten projekt w zasadniczych liniach opierał się na prawie o u. a. z r. 1932. Zamierzone podniesienie poziomu adwokatury chciał realizować przez wstrzymanie jej wzrostu liczebnego, przez odpowiedniejszą selekcję narybku adwokackiego, przez pogłębienie przygotowania zawodowego w drodze przymusowej aplikacji sądowej, a samo **„umoralnienie"** adwokatury dokonać się miało wedle projektu rządowego w drodze obostrzenia i rozszerzenia odpowiedzialności dyscyplinarnej adwokatów ze względu na interesy publiczne i t. p.

Polityka personalna wedle motywów projektu miało celowo regulować dopływ aplikantów do stanu i zawodu adwokackiego w zależności od potrzeb sądownictwa i adwokatury, a takie **„przesiewanie"** kandydatów dawać miało rękojmię, że przyszłe kadry adwokatury wykażą wyższy niż obecnie poziom moralny i zawodowy.

Natomiast odnośnie sanacji obecnego położenia w adwokaturze, w odniesieniu do przyczyn, które to położenie wywołały projekt rządowy żadnych zmian, ani też zaradczych postanowień nie wprowadził.

Nie dziw więc, że projekt ten wśród ogółu adwokatów wywołał krytykę ujemną. Zarzucano mu powszechnie, że nie spełnia głównych postulatów adwokatury, a mianowicie nie usuwa dotychczasowych ograniczeń adwokackich, że nie przywraca adwokaturze tych przedmiotowych uprawnień, które miała przed wprowadzeniem ograniczeń w różnych działach ustawodawstwa.

Wytykano również, że projekt ten nie zabezpiecza dostatecznie wolności adwokackiej i możności wykonywania zawodu, nie wprowadzając żadnych konkretnych rękojmij dla adwokatury nieodzownej, a wszczególności, że nie zapewnia dostatecznie adwokatowi swobody słowa i pisma w czynnościach zawodowych.

Projekt ten przedłożony Sejmowi Rzeczypospolitej na kadencji IV sesji zwyczajnej 1937/38 r. i przekazany Komisji Prawniczej, tejże nie zadowolnił. Komisja ta bowiem po ogólnym rozważaniu tego projektu powołała Podkomisję dla opracowania nowego projektu ustawy adwokackiej zarówno pod względem merytorycznym, jak i kodyfikacyjnym, który by „w stopniu doskonalszym czynił zadość rewizji dotychczasowych zasad ustroju adwokatury", zawartych w obowiązującym prawie z 7. X. 1932 r. Opracowany przez Podkomisję Prawniczą nowy projekt prawa o ustroju adwokatury, przyjęty z drobnymi zmianami, głównie w zakresie ustroju Izb Adw. przez Komisję Prawniczą został — jak wyżej nadmieniono — przyjęty przez Sejm (Druk Sejmowy Nr. 735) a następnie uchwalony przez Senat.

Widzimy stąd, że również na terenie sejmowym zmianę obowiązującego prawa pomyślano i opracowano jedynie w kierunku ustrojowym, pomijając niemal w zupełności merytoryczne zagadnienie samego bytu adwokatury.

Po tych uwagach przystępujemy do rozpatrzenia nowej ustą-

wy adwokackiej pod kątem widzenia kwestii, czy i o ile nowa ustawa przez swoje postanowienia odnośnie urządzenia uprawnień adwokackich, adwokackiego zakresu działania — wprowadziła zmiany i to dodatnie w stosunku do obecnego stanu prawnego. Na tym podłożu uzyskamy odpowiedź, czy nowa ustawa adwokacka przez swoje przepisy, ich znaczenie i tendencje zdolną jest i będzie do sprowadzenia poprawy i sanacji adwokatury.

Nowa ustawa adw. przedmiotowej kompetencji adwokackiej nie rozszerza. Nie usuwa również dotychczasowych ograniczeń tej kompetencji, znachodzących się w innych ustawach. Drobne w tym względzie zmiany w nowej ustawie nie wpłyną na pomnożenie działalności adwokackiej. Nowości zresztą bez większego znaczenia, wprowadzone w ustawie, ujęte zostały legislacyjnie tak wadliwie w swej konstrukcji i terminologii, że odnośne postanowienie żadnych praktycznych skutków wywołać nie będzie.

Wykaże to następujący stan rzeczy:

Wedle prawa o u. a. z r. 1932 przedmiotowy zakres działalności i uprawnień adwokata, określony w art. 16 opiewał:

zawód adwokata polega na udzielaniu porad prawnych, redagowaniu aktów prawnych oraz obronie i zastępstwie w sądach i urzędach.

To określenie wyczerpywało całość rzeczowej właściwości adwokackiej. Było ono zbyt ciasne. Jako takie stanowiło przedmiot krytyki i walki ogółu adwokatów, którzy w interesie należytego funkcjonowania instytucji adwokatury domagali się rozszerzenia w samej ustawie swej kompetencji i uprawnień odpowiednio do zadań i celów adwokatury, a przede wszystkim żądali usunięcia tych ograniczeń adwokackich, które polskie ustawodawstwo lat ostatnich w poszczególnych ustawach wprowadziło.

Projekt Rządowy (Druk Sejmowy Nr. 371) tylko w skromnej mierze uwzględnił żądania stanu adw. Nie usuwając istniejących ograniczeń ustawowych, częściowo rozszerzył obecny zakres działalności adwokatury. Rozszerzenie to jednak nastąpiło w sposób niewłaściwy i konstrukcyjnie wadliwy tak, że odnośny przepis wedle swej treści i brzmienia budzi wątpliwości co do swojego znaczenia i zasięgu.

Wedle Projektu Rządowego art. 17:

Zawód adwokata polega na udzielaniu pomocy prawnej, a w szczególności na obronie i zastępstwie stron **w ramach obowiązujących przepisów** przed wszystkimi sądami oraz **sadami i komisjami dyscyplinarnymi, przed urzędami i instytucjami prawa publicznego,** na udzielaniu porad prawnych i opracowywaniu aktów prawnych oraz **na wykonywaniu czynności sprawowanych pod nadzorem władz sądowych.**

Z zestawienia art. 16 dotąd obowiązującego prawa o u. a. z r. 1932, z art. 17 projektu rząd. okazuje się, że ten ostatni rozszerzył zawodowość adwokacką w następujących kierunkach:

a) przyznał adwokatowi prawo obrony i zastępstwa stron przed wszystkimi sądami;
b) przed Sądami i komisjami dyscyplinarnymi;
c) przed urzędami i instytucjami prawa publicznego.

Uprawnień takich adwokatura wedle prawa z r. 1932 nie miała. Artykuł 16 bowiem tego prawa o uprawnieniach takich nie wspomina, a inne obowiązujące ustawy takie uprawnienia adwokackie wprost wykluczają.

Bywało również i tak, że jakolwiek ustawy szczególne nie wykluczały wprost obrony i zastępstwa stron przez adwokata w odnośnym postępowaniu (postępowanie administracyjne, karno administracyjne, skarbowe itp.), to jednak już gdyby prawem zwyczajowym odmawiano w nim takiego uprawnienia adwokatowi.

Wedle osnowy art. 17 projektu adwokat byłby uprawniony do zastępstwa i obrony w przypadkach wymienionych pod a), b) i c).

Ze względu jednak na stylizację tego ar. 17, a w szczególności z powodu dodatku i ograniczenia zawartego w tym przepisie — **„w ramach obowiązujących przepisów"**, całe to rozszerzenie kompetencji adwokackiej staje się problematycznym, sam przepis w następstwie wadliwej konstrukcji staje się wątpliwym i niezrozumiałym. Powstaje bowiem kwestia, czy dodatek ten nie niweluje i nie znosi całego tego pomnożenia przedmiotowej właściwości adwokackiej, skoro właśnie obowiązujące przepisy w swoich ramach stoją na przeszkodzie uprawnieniom zastępstwa i obrony przed władzami i urzędami pod a), b), c) wymienionymi, a dana nowa ustawa adwokacka ram tych nie rozsadza i przepisów w tych ramach obowiązujących nie deroguje.

Nowa ustawa adwokacka przyjmuje w swój skład w rozdziale o prawach i obowiązkach adwokatów art. 17 projektu w dosłownym jego brzmieniu bez żadnej zmiany i żadnego dodatku jako jej art. 68.

Uprawnienia zatem adwokackie, ta t. zw. rzeczowa właściwość adwokata od chwili wejścia w życie nowej ustawy adwokackiej normować i regulować się będzie w kręgu przytoczonego przez nas art. 17 projektu, tj. obecnego art. 68 ustawy.

Wobec tego, że ustawa ta w swoich przepisach przejściowych i końcowych art. 156—157 nie zawiera żadnego przepisu prawnego, który by uchylił moc obowiązującą ograniczeń uprawnień adwokackich, zawartych w innych poszczególnych ustawach, a jedynie w art. 166 wykonanie obecnej ustawy porucza Ministrowi Sprawiedliwości, przeto wszystkie przywiedzione przez nas wątpliwości co do zasięgu i skutkowości art. 68 nowej ustawy, określającego kompetycyjną działalność adwokata są i pozostaną aktualne.

Powstanie tylko nowe pole dla wykładni Izby do Spraw Adwokatury przy Sądzie Najwyższym, wprowadzonej w art. 5 usta-

wy, która w myśl art. 50 i 51 tejże wyjaśniać i rozstrzygać będzie zagadnienia i przepisy prawne wynikające z tej ustawy, a budzące wątpliwość. Nie ulega wątpliwości, że tezy tej Izby mocy obowiązującej ustaw, a tym samym zawartych w nich ograniczeń uprawnień adwokackich uchylać nie będą. Tym samym pozorne rozszerzenie zakresu działalności adwokatury w nowej ustawie przy jej stosowaniu żadnego znaczenia dla adwokatury mieć nie będzie.

Paradoksalność tej sytuacji jest wynikiem tego, że nowa ustawa stworzoną została zbyt pośpiesznie, w oderwaniu od rzeczywistości i bez uwzględnienia zazębiających się o zagadnienie adwokatury i jej ustawodawcze unormowanie innych przepisów w innych ustawach się znajdujących.

Z powyższego wynika, że teza nasza, że nowa ustawa adw. sytuacji w adwokaturze nie poprawi, znajduje sprawdzenie w samej treści ustawy.

Adw Dr. IGNACY LAUER

Projektowane pogorszenie prawa

Sprawozdanie Komisji Prawniczej o projekcie ustawy o ustroju adwokatury powiada, że zasadniczą myślą przewodnią projektu jest podniesienie poziomu moralnego adwokatury. O moralności czytamy w ostatnich czasach bardzo wiele. W Sejmie mówi o moralności p. Poseł Walewski, w Senacie mówi o moralności p. Senator Kwaśniewski, p. Senator Beczkowicz mówi o odmowie satysfakcji moralnej zrzeszonemu sądownictwu — w ostatnich czasach nie wychodzimy z dyskusji o moralności.

Wedle prawa o ustroju Sądów powszechnych podlegają Sądy i Sędziowie Ministrowi Sprawiedliwości. Zarząd Główny Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów odbył posiedzenie w dniu 26 lutego 1938 r. Na tym posedzeniu I. Prezes Sądu Najwyższego Supiński oświadczył, że należy dzisiejszy ustrój sądowy do gruntu przerobić, uniezależnić Sędziego od Ministra Sprawiedliwości, że stan obecny koliduje z niezawisłością sędziowską. Projekt prawa o ustroju adwokatury, niezawisłych dotąd adwokatów, stawia pod bezapelacyjny nadzór Ministra Sprawiedliwości (rozdział 5 — art. 66) względnie Rady Naczelnej w dużej mierze mianowanej.

Nie powiedziano w uzasadnieniu Komisji Prawniczej, co należy rozumieć przez anormalne stosunki w niektórych Izbach Adwokackich, wśród których wymieniono Krakowską Izbę. Takie niedopowiedzenia dają pole do rozmaitych domysłów sprawie szkodliwych. Lepiej było całą rzecz wyjaśnić, bo wtenczas okazałoby się, że stosunki w Krakowie są zupełnie normalne, że więc uzasad-

nienie projektu ustawy przechodzi do porządku dziennego nad rzeczywistością.

Żeby zapewnić pewnym sferom adwokackim źródła dochodu, nie potrzeba zmiany istniejącego prawodawstwa. Te sfery adwokackie, o które tu idzie, przybierają niepotrzebnie kwestię swoich dochodów w szaty narodowe czy rasowe, albowiem faktem jest, że wszelkie synekury, syndykaty, intratne zastępstwa znajdują się w rękach tych, którzy najwięcej wołają o zmianę ustroju adwokatury. Nie można zaś tym sferom przypisywać szczególnego wpływu na rozwój myśli prawniczej polskiej. O tym wpływie nie mówią nic ani obrady ani uchwały Katowickiego Zjazdu, o poziomie prawniczym tych sfer nie świadczy recepcja pojęć czy myśli prawniczych trzeciej Rzeszy.

Adwokatura tworzy wedle art. 1. projektu jednostkę samorządu. W art. 2. jest określenie rozmiarów samorządu adwokackiego. W istocie projekt znosi faktycznie samorząd, co wynika niewątpliwie z osnowy art. 20, wedle którego uchwały Walnego Zgromadzenia w najistotniejszych sprawach, bo w sprawach budżetu i składki rocznej, wyboru członków Rady Okręgowej i Sądu Dyscyplinarnego mogą być uchylane przez czynnik administracyjny, a tym czynnikiem jest także Naczelna Rada Adwokacka, w dużej mierze mianowana i uzupełniana kooptacją.

Przepis art. 57, lit. e. wymaga aplikacji sądowej zakończonej przepisanym egzaminem i (lit. f.) aplikacji adwokackiej, zakończonej egzaminem adwokackim. **Wymóg podwójnego egzaminu od kandydatów na adwokatów nie jest usprawiedliwiony żadną rzeczową potrzebą. Żaden inny zawód nie składa podwójnego egzaminu fachowego. Jeżeli można zostać sędzią najwyższych instancyj z jednym egzaminem, to nie wiadomo, co ma uzasadnić dwa egzaminy kandydata adwokatury.** Aplikacja sądowa jest wskazana i potrzebna, ale musi być obwarowana przepisem, że aplikacja sądowa jest dostępna każdemu, kto wykaże się ogólnymi wymogami prawa, i że nie podlega dowolnemu uznaniu czynnika administracyjnego.

Brak jest wprojekcie ustawy przepisu, że czynnik administracji, decydujący o przyjęciu na aplikację sądową nie może odmówić kandydatowi tego przyjęcia, jeżeli kandydat odpowiada ogólnym wymogom prawa. Brak jest przepisów, że na odmowę można się żalić w toku instancyj sądowych. Zostawienie czynnikowi administracyjnemu prawa przyjmowania na aplikację sądową wedle uznania czynnika administracyjnego jest równoznaczne z pozbawieniem rozmaitych sfer — w miarę zmieniających się stosunków politycznych — prawa dostąpienia aplikacji sądowej.

Należy zatem projekt uzupełnić postanowieniem, że czynnik administracji sądowej decydujący o przyjęciu do aplikacji sądowej nie ma prawa odmówić tego przyjęcia przy zaistnieniu ogól-

nych wymogów prawa kandydata, a w dalszym ciągu uzupełnić należy projekt postanowieniem, że od decyzji czynnika administracyjnego dopuszczalne jest odwołanie do niezawisłego Sądu.

Niejasne jest postanowienie art. 57 L. 2., wedle którego łączna aplikacja nie może trwać krócej niż 4 lata. Takie negatywne określenie nie zastępuje pozytywnego określenia. Nie wiadomo kto ma decydować o tym, jak długo ma trwać aplikacja ponad 4 lata. Wytworzyć się może taka sytuacja, że w jednej Izbie nie wystarczą 4 lata, a w drugiej Izbie wystarczą 4 lata aplikacji sądowej.

Elastyczne jest pojęcie osób art. 60 L. 2. lit. b., które odbyły 3-letnią państwową służbę referendarską na stanowiskach o charakterze prawniczym. Ten przepis umożliwi dostęp do adwokatury rozmaitym osobom, które z prawem nie miały wiele wspólnego.

Art. 59, 60 mają zapewnić dopływ do adwokatury sferom poza tym zawodem stojącym. Jeżeli przeciw przejściu ze sądownictwa do adwokatury nie można podnieść żadnego zarzutu, to przeciw przenikaniu do adwokatury czynników od sądownictwa zdala stojących, należy zaprotestować. Należałoby więc skreślić postanowienia art. 59 c. d., art. 60.

Zamknięcie listy określone w art. 66 ma tyle furtek, że one czynią to zamknięcie iluzorycznym. Przede wszystkim bowiem może ono nie być ogólne, lecz będzie zależało od woli Ministra Sprawiedliwości, który będzie mógł wybrać poszczególne kategorie aplikantów wzgl. innych adeptów adwokatury, którym dostęp do adwokatury będzie dozwolony lub zakazany. Wyłom w zamknięciu listy czyni postanowienie, że Minister Sprawiedliwości może pozwalać na wpisywanie na nią ograniczonej liczby adwokatów lub aplikantów adwokackich, których Minister wedle swojej woli oznaczy. Wyłom w zamknięciu listy czyni postanowienie art. 66 L. 4., wedle którego Naczelna Rada Adw. oznaczy kolejność, w jakiej w jakiej należy kandydatów wpisać na listę — wedle swego uznania, a jeżeli Minister zamknął listę i nie skorzystał z zezwolenia na wpis ograniczonej liczby adwokatów lub aplikantów adwokackich, to Rada Naczelna może udzielić zezwolenia na wpis określonej osoby na listę zamkniętą. Są to wszystko postanowienia mogące doprowadzić do tego, że lista będzie zamknięta dla pewnych sfer, a dla innych sfer będzie stała otworem. Albo więc lista nie może ulegać zamknięciu, albo jeżeli ulegnie zamknięciu, to dla wszystkich sfer w równej mierze.

Kandydat na aplikanta adwokackiego może uzyskać wpis, jeżeli przedłoży zaświadczenie adwokata o gotowości przyjęcia go na praktykę, a jeżeli nie będzie w stanie uzyskać takiego poświadczenia i w ciągu roku pozostanie bez patrona, to z listy aplikantów ma być wykreślony.

W czasach pauperyzacji i bezrobocia adwokatury zdarza się

i będzie się zdarzało, że aplikant nie znajdzie posady u adwokata, a więc pozostanie przez rok bez patrona — **bez swojej winy.** Rygor tego stanu w tym leżący, że taki aplikant ma być z listy wykreślony, nie da się usprawiedliwić.

Wpis na listę jest połączony z kosztami, niejednego kandydata na te koszty nie stać. Jeżeli więc taki kandydat na adwokata po egzaminie adwokackim pozostanie nadal na stanowisku aplikanta, to w zamian za to, o ile ten stan rzeczy trwa dwa lata, ma zostać wykreślony z listy (art. 103 l. e). Ten rygor nie da się również niczym usprawiedliwić.

Doświadczenie ostatnich czasów poucza, że idea praworządności i demokracji reprezentowana jest silnie przez Senat R. P.

Należy mieć nadzieję, że Senat R. P. projekt prawa o ustroju adwokatury odrzuci, a conajmniej postanowienia tego projektu o nierównym traktowaniu obywateli Rzplitej uchyli

Adw. Dr. J. GOLEŃ

Stosunek „Projektu prawa o ustroju adwokatury" do Konstytucji.

Podstawą ustroju prawno-państwowego Rzeczypospolitej Polskiej jest Konstytucja z 24 marca 1935 roku.

Jakkolwiek konstytucja ta odbiega częściowo treścią i duchem od konstytucyj zachodnio europejskich, zabezpieczających obywatelom najszerszy wymiar praw i swobód politycznych, to jednak gwarantuje ona także swoim obywatelom bezstronny wymiar sprawiedliwości (art. 64), poręcza wolność osobistą, nietykalność mieszkania (art. 68), powołuje w art. 76 samorządy, między nimi, **samorząd wolnych zawodów,** a przede wszystkim stwierdza, że Państwo Polskie jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli, że w ramach Państwa każdy obywatel ma zapewniony swobodny rozwój swoich wartości osobistych, że ani wyznanie, ani pochodzenie, ani narodowość nie mogą być powodem ograniczenia uprawnień, wynikających z artykułów poprzednich.

Wedle art. 49 żaden akt ustawodawczy nie może stać w sprzeczności z konstytucją.

Ostatni projekt prawa o ustroju adwokatury, uchwalony w tempie przyśpieszonym tak na sejmowej komisji prawniczej, jak i przez Izbę poselską polskiego Parlamentu, nie jest zgodny ani z powyższymi przepisami, ani z duchem obowiązującej konstytucji.

Projekt ten pozbawia adwokaturę jej dotychczasowej niezależności, przekreślając całkowicie samorząd zawodowy polskiej Palestry. Oddaje on na najbliższy okres 3-ch letni **prawo mianowania**

Okręgowych Rad Adwokackich i Sądów Dyscyplinarnych, **dotychczas całkowicie niezależnych,** w ręce Rady Naczelnej, która ma się składać w znacznej części z nominatów, po tym zaś okresie uzależnia ważność wyborów Rad Okręgowych od zatwierdzenia Rady Naczelnej, względnie Ministra.

Stworzono więc Radę urzędniczą, jedną jeszcze więcej jednostkę biurokratyczną, **od ministra zależną,** z pojęciem samorządu nic wspólnego nie mającą, która decydować ma o każdym członku Rady Okręgowej i Sądu Dyscyplinarnego.

Ten wpływ czynnika rządowego nie ma się jednak według projektu ograniczyć tylko do Rad Okręgowych. Istnieje dla społeczeństwa niebezpieczeństwo groźniejsze, bo przyjęcie każdego członka do adwokatury zależeć ma także od czynnika rządowego. Kandydat na adwokata musi odbyć najpierw praktykę trzyletnią w sądzie, zakończoną egzaminem sądowym, przyjęcie zaś do sądu zależeć będzie od prezesa Sądu apelacyjnego, względnie od opinii politycznych władz administracyjnych, co w praktyce równa się opinii komendanta posterunku policji państwowej.

Z samorządu adwokackiego pozostanie sam — Rząd.

Wreszcie przekreśla projekt prawa tych aplikantów adw., którzy nie odbyli 1-go roku aplikacji. Pozbawia ich zatem praw nabytych, szanowanych i uznawanych przez ustawodawstwa całego świata kulturalnego.

Już sędziowie wołają o pełną niezawisłość sędziowską. Na plenarnym posiedzeniu Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów, prezes tego Zrzeszenia a zarazem Prezes Najwyższego Sądu, domagał się nie tylko usunięcia 2-ch przepisów prawa o ustroju Sądów, które to przepisy czynią niezawisłość sędziowską iluzoryczną, ale domagał sią **„przerobienia duszącego ustroju sądowego do gruntu i uniezależnienia sędziego od czynnika politycznego, jakim jest minister sprawiedliwości, bo stan obecny koliduje z niezawisłością sędziowską".**

Jeżeli teraz właśnie o pełną swą niezawisłość wołają sędziowie, to jakże adwokat, który jest sumieniem społecznym, dziś jedyny jeszcze obrońca obywatela przed bezprawiem, nie ma właśnie **w interesie publicznym,** wołać na cały głos do społeczeństwa, do Narodu Polskiego, do tych, co ukochali wolność i sprawiedliwość, do tych, co jeśli nienawidzili w życiu, to czuli nienawiść jedynie do zła i niesprawiedliwości: „Obudźcie się, brońcie się przed nowym bezprawiem, przed nowym ograniczeniem waszych praw, nie dajcie sobie założyć dobrowolnie obroży na szyję!".

Ustawa, która dając rzekomy samorząd adwokaturze, wprowadza przepisy ten samorząd przekreślające, jest niezgodną z konstytucją, która przewiduje jedynie nadzór Rządu nad działalnością samorządu. Nie można zaś nazwać nadzorem m i a n o w a n i a członków najwyższego organu samorządu adwokackiego i danie

w ręce tego mianowanego organu szerokich uprawnień z zasadą i istotą samorządu niezgodnych.

Akt ustawodawczy, który obok zależnego od ministra sędziego, stwarza zależnego od czynników politycznych adwokata, jest sprzeczny z pojęciem wymiaru sprawiedliwości z praworządnością, a zatem sprzeczny jest z konstytucją.

Akt ustawodawczy, który daje Władzy administracyjnej możność przyjmowania do adwokatury osób wedle swej woli, pozostawia szerokie pole dowolności i nie może być uważanym jako zgodny z art. 1, 4, 5 i 7 konstytucji.

Projekt zatem taki nie powinien stać się ustawą. Ustawa taka musiałaby podważyć i zachwiać poczucie prawne społeczeństwa.

Dr. **JÓZEF WAJSMAN, aplikant adwokacki Kraków.**

Aplikanci adwokaccy a nowy projekt prawa o ustroju adwokatury

W aplikantów adwokackich uderza nowy projekt prawa o ustroju adwokatury w sposób szczególnie dotkliwy. Bo uderza w nich jako w członków adwokatury i w przyszłych adwokatów nie tylko przez to, że niweczy podstawy samorządu adwokackiego i godzi w najwyższe wartości stanu adwokackiego, jak jego niezależność i wolność, nie tylko przez to, że łamie zasadę wolnego dostępu do stanu aplikanckiego i adwokackiego, ale zarazem i to w pierwszym rzędzie przez to, że zawiera odnośnie do nich postanowienia, **które są zamachem na ich prawa nabyte, na ich uprawnienia już istniejące.**

W obronie najwyższych wartości adwokatury, jako całości, zabiera głos cały szereg adwokatów na łamach niniejszego numeru, poświęconego sprawie nowego projektu. Ja zaś pragnę ze stanowiska aplikantów adwokackich oświetlić dwa najważniejsze dla nas jako aplikantów, problemy: 1) kwestię dostępu do adwokatury, oraz 2) tak dla nas bolesną i tragiczną sprawę zagrożenia naszych praw nabytych.

ad 1). Z art. 92 łącznie z art. 57 ustęp 1, litera a—e nowego projektu wynika, że jednym z ustawowych warunków wpisania na na listę aplikantów adwokackich, jest odbycie aplikacji sądowej, zakończonej przepisanym egzaminem. Jak długo zatem ktoś nie odbył aplikacji sądowej i nie złożył przepisanego egzaminu sądowego, tak długo nie ma warunków, które by go uprawniały do wpisu na listę aplikantów adwokackich. W przyjęciu uprzedniej aplikacji sądowej, jako nieodzownego warunku wpisu na listę aplikantów adwokackich, poszedł projekt za wzorem statutu tymcza-

sowego palestry Państwa Polskiego, który obowiązywał na terenie b. Kongresówki i b. zaboru pruskiego w latach 1919—1932 i który również przewidywał obowiązkową aplikację sądową, jako etap wstępny do aplikacji adwokackiej.

O ile jednak na tle statutu tymczasowego przepis ten mógł znaleźć pewne uzasadnienie w tym, że u początków samodzielnego bytu państwowego Rzeczypospolitej brak było odpowiednich kandydatów do objęcia stanowisk urzędowych i sędziowskich i zachodziła potrzeba szukania ludzi dla zapełnienia stanowisk sędziowskich i przeprowadzania odpowiedniego doboru z pośród szeregów młodzieży prawniczej — o tyle motyw ten na tle współczesnych stosunków jest nieistotny i bez znaczenia. Prawo o ustroju adwokatury z r. 1932 zerwało i to zupełnie słusznie z aplikacją sądową, jako wymogiem dostępu do adwokatury, wprowadzając jedynie 5-letnią aplikację adwokacką. Przeciwko postanowieniu temu nie przytacza się żadnych konkretnych zarzutów, a jednak projekt nawiązał znów do obligatoryjnej aplikacji sądowej.

Należy podkreślić, że wielu znawców tego zagadnienia bardzo sceptycznie odnosi się do zalet praktyki sądowej, a bardzo liczni prawnicy polscy w dyskusji podkreślali, że praktyka adwokacka jest niewątpliwie znacznie bogatsza i wszechstronniejsza od praktyki sądowej i bardziej pouczająca dla młodych aplikantów, którzy mają się poświęcić karierze adwokackiej.

Jeżeli już jednak projekt uważał za wskazane wprowadzenie praktyki sądowej, to w każdym razie należało ją uregulować tak, by odnośne postanowienie nie pozostawało w sprzeczności z kardynalną zasadą wolnego dostępu do adwokatury. Projekt niestety z tą zasadą popada w konflikt i ją łamie. Nowe projektowane prawo wspomina o aplikacji sądowej, ale jej bliżej nie określa, odsyłając tym samym do odnośnych postanowień prawa o ustroju sądów powszechnych. Znajdą tu więc zastosowanie art. 255 i następne tegoż prawa, w szczególności odnośnie do nominacji art. 255 pkt. 1, wg. którego „aplikantów sądowych mianuje i zwalnia prezes sądu apelacyjnego". Oczywiście nominacja ta zależna jest od jego swobodnego uznania, a i w konsekwencji odmowna decyzja nie podlega zaskarżeniu. **Mimo zatem posiadania przez jakiegoś kandydata wszystkich wymaganych przez ustawę warunków, prezes sądu apelacyjnego może odmówić nominacji.**

Cóż z tego wynika? Otóż, gdy z jednej strony zważymy, że aplikacja sądowa jest koniecznym wymogiem dostępu do adwokatury, bo wpisu na listę aplikantów adwokackich, a z drugiej strony, że przyjęcie aplikanta sądowego jest aktem swobodnego uznania Prezesa Sądu Apelacyjnego, to z tego wynika nie mniej nie więcej tylko to, że **Prezes Sądu zadecyduje o tym, kto zostanie adwokatem, że ustawa w ręce Prezesa Sądu Apelacyjnego złożyła funkcje czynnika regulującego dopływ nowych sił do adwokatury,**

Czy stanie się to z pożytkiem dla adwokatury? Można z góry i śmiało powiedzieć, że nie. **Od wieków szczyci się adwokatura tym, że jest zawodem wolnym, wolnym w tym przede wszystkim znaczeniu, że dostęp do niej dla każdego jest otwarty, że wystarczy tylko uczynić zadość objektywnym i ustawowym warunkom, by móc stać się członkiem stanu adwokackiego.** W tym właśnie leżała siła i znaczenie społeczne adwokatury, że była wolna i niezależna, że tworzyła zespół ludzi, rekrutujących się z różnych warstw społecznych, ludzi różnych zapatrywań i przekonań, którzy właśnie przez to, iż, będąc duchowo niezależni, umieją śmiało i swobodnie wypowiadać swe myśli i bronić praw swych klientów — stają się istotnym współczynnikiem rzetelnego wymiaru sprawiedliwości. O tym wszystkim zdaje się projekt zapominać. **Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że konsekwencją oddania Prezesowi Sądu Apelacyjnego faktycznego decydowania o tym, kto może zostać w przyszłości adwokatem, będzie to, iż do adwokatury będą się dostawały jednostki o zapatrywaniach jednokierunkowych, że przestanie adwokatura wchłaniać w siebie te różnorakie elementy bogatego życia społecznego, które stanowiły o jej wartości, a stanie się zamkniętą w sobie kastą ludzi jednego pokroju, jednego kierunku.** Kwalifikacje, jakich się będzie żądało od kandydatów do stanu adwokackiego, będą podobne, jeśli nie równoznaczne z kwalifikacjami na urzędnika. **Adwokat upodobni się do urzędnika, a zaginie to, co stanowi o wielkości adwokatury, o jej sile społecznej: wolność i niezależność przekonań adwokata i swoboda jego myślenia.** Przeciwko tej, ujawnionej w projekcie tendencji zepchnięcia adwokatury z wyżyn niezależności w niziny ograniczeń i zahamowania swobodnego jej rozwoju, musimy i my aplikanci zaprotestować z całej siły w trosce o przyszłość i dobro stanu, którego jesteśmy członkami.

W obronie tezy o konieczności regulowania przez czynniki władzy dostępu do adwokatury, szafuje się często i gęsto tym jeszcze argumentem, że adwokatura jest przepełniona, że adwokatów jest za dużo, że zachodzi konieczność rozumnego hamowania dopływu sił do adwokatury. Argument ten nie wytrzymuje krytyki. Statystyka porównawcza odsetka adwokatów w odniesieniu do liczby ludności w Państwie Polskim i w innych krajach wykazuje, że w Polsce jest adwokatów procentowo dużo mniej, niż w innych państwach środkowo i zachodnio europejskich. Również ta sama statystyka ostatnich lat wykazuje, że pogarszające się warunki ekonomiczne w adwokaturze powodują stałe i automatyczne zmniejszenie się dopływu nowych sił do adwokatury, pouczając zarazem, że nie należy stosować sztucznych ograniczeń, lecz raczej pozostawić bieg sprawy prawu podaży i popytu, temu najczulszemu i najidealniejszemu regulatorowi zjawisk społeczno-gospodarczych.

Pogodzenie obligatoryjnej aplikacji sądowej z zasadą wolnego dostępu do adwokatury da się dokonać tylko w sposób, którego przykładem były przepisy austriackiej ustawy o ustroju adwokatury z r. 1868. Według tejże ustawy istniała wprawdzie obligatoryjna jednoroczna aplikacja sądowa, obok 6-letniej adwokackiej, ale udzielenie kandydatowi możności praktykowania w sądzie nie było uzależnione od swobodnej decyzji Prezesa, lecz Prezes Sądu Apelacyjnego był zobowiązany w razie zaistnienia ustawowych warunków, pryjąć każdego aplikanta adwokackiego do sądu.

Jeżeli projekt nowego prawa pragnie wprowadzić aplikację sadową, to tylko uregulowanie podobne, jak było w dawnej ustawie austriackiej może uchronić projekt ten od zarzutu, że łamie zasadą wolnego dostępu do adwokatury.

Ad 2). Z kolei przechodzę do tych postanowień projektu, które są rażącą niesprawiedliwością i nieuzasadnionym niczym zamachem na istniejące już prawa aplikantów adwokackich. Mam na myśli przepisy art. 158 i 66 projektu nowego prawa.

Z art. 158 ustęp 1 projektu o ustroju adwokatury wynika, że aplikanci, którzy w dniu wejścia w życia nowego prawa nie posiadają roku aplikacji adwokackiej (względnie 3-ch miesięcy aplikacji adwokackiej i roku obowiązkowej służby wojskowej), muszą kończyć aplikację według przepisów nowego prawa, z czego wynika, że zostają automatycznie wykreśleni z listy aplikantów adwokackich, na którą raz już zostali zgodnie z wymaganymi przez dotąd obowiązującą ustawę warunkami wpisani i chcąc zostać adwokatami, muszą odbyć aplikację sądową, zakończoną egzaminem sądowym, oraz dwuletnią aplikacją adwokacką, zakończoną egzaminem adwokackim na zasadach nowego prawa.

Równie więc jasno jak i bezlitośnie projektodawca za jednym zamachem pozbawia praw nabytych aplikantów, nie posiadających jednego roku; wszakże ich prawo nabyte polega na tym, że są aplikantami adwokackimi, że zgodnie z obowiązującymi dotąd przepisami zostali na listę aplikantów wciągnięci. **Tego prawa ich się obecnie pozbawia, skreśla się ich z listy aplikantów, zawraca ich się do tego początkowego punktu, w którym znaleźli się po ukończeniu studiów uniwersyteckich.** Idą na marne trudy dotychczasowej aplikacji, idzie na marne tak drogi w tym okresie młodości czas. A w razie, gdyby ci skreśleni z listy aplikanci chcieli jednak kontynuować karierę, którą obrali na drodze swego życia, to projekt każe im się ubiegać o przyjęcie do sądu, które, jak wiadomo, jest mocno niepewne i zależne od swobodnej decyzji władz sądowych, każe im następnie po ewentualnym szczęśliwym uzyskaniu nominacji przejść 3-ch letnią mozolną, bezpłatną praktykę sądową, przejść przez egzamin sędziowski, by wreszcie po latach dać im możność wpisu na listę aplikantów adwokackich, im, którzy już kiedyś formalnie byli aplikantami i na liście aplikantów

figurowali. Trudno o większy paradoks prawny, trudno o większą chyba niesprawiedliwość.

Jak się przedstawia sprawa z aplikantami adwokackimi, którzy mają powyżej jednego roku aplikacji adwokackiej? Wydawałoby się, że ich prawa nabyte, które polegają na możności pozostania adwokatem w przyszłości, są bezsporne, chronione dostatecznie. Ale to tylko złudzenie. Wprawdzie art. 158 p. 1 nowego prawa powiada, że „aplikanci adwokaccy, którzy w dniu wejścia w życie prawa niniejszego mają conajmniej... rok aplikacji adwokackiej... **kończą** aplikację według przepisów rozp. Prez. R. P. z dn. 1. 10. 1932", ale właśnie wątpliwości interpretacyjne budzi słowo „kończą". Co oznacza ono, czy znaczy, że aplikanci adwokaccy mają jedynie prawo do ukończenia praktyki adwokackiej jako takiej według przepisów dotychczasowych, czy też, że mają prawo także do zdania egzaminu adwokackiego według obowiązującej dotąd ustawy, czy też (i to jest najważniejsze) mają prawo do wpisu na listę adwokatów, według dotąd obowiązujących przepisów.

Za interpretacją pesymistyczną, niekorzystną dla aplikantów przemawia brzmienie art. 66 projektu. Otóż według tego przepisu „Minister Sprawiedliwości może po wysłuchaniu opinii Naczelnej Rady Adwokackiej zarządzić w drodze rozporządzenia zamknięcie na czas ograniczony listy adwokatów w poszczególnych okręgach lub miejscowościach".

Przypuśćmy, że Minister skorzysta z takiego uprawnienia. Co się wówczas dzieje z aplikantami, którzy w chwili wydania tegoż rozporządzenia wpisani są na listę aplikantów adwokackich, a mają powyżej jednego roku, dwa, trzy, a niektórzy blisko 5 lat aplikacji adwokackiej? Czy mogą być wpisani na listę adwokatów mimo jej zamknięcia? Projekt wprawdzie nic wyraźnego w tym kierunku nie postanawia, ale samo brzmienie art. 66, doświadczenie, jakiego nauczył nas projekt w odniesieniu do aplikantów, mających poniżej jednego roku, których praw nabytych nie uszanowano, każą przypuszczać z góry, że interpretacja będzie niekorzystna i że zamknięcie listy adwokatów dotknie i aplikantów powyżej jednego roku, mimo, iż w dniu zamknięcia listy adwokatów będą figurowali na liście aplikantów. A wówczas co będzie? Co się stanie z tymi aplikantami? Lista adwokatów w ich okręgu będzie dla nich zamknięta, możliwość przeniesienia się do okręgu innej izby należy z góry wykluczyć. Kto znajdzie w sobie tyle energii, siły woli, środków materialnych, by pójść do obcego, nieznanego środowiska, między nowych ludzi i podjąć walkę przede wszystkim o wpis z niechętną mu z pewnością izbą, a następnie z zawistnymi miejscowymi konkurentami z pośród adwokatów? Cóż więc pozostanie tym aplikantom? Przypuśćmy, że niektórzy (choć trudno to przypuścić), pogodzą się z tym losem, że nie mogą zostać adwokatami i zechcą nadal wytrwać jako aplikanci, cze-

kając może przyjścia lepszych czasów i nastania mniej bezlitosnych ustaw. Ale okazuje się, że według przepisów projektu i to im się nie uda, że i do tego nie mają prawa. Według art. 103 lit. c. nowego projektu ulega skreśleniu z listy aplikantów ten, kto nie zgłosił się w ciągu roku do egzaminu adwokackiego. Przypuśćmy, że aplikant, chcąc uniknąć tej sankcji, zdaje egzamin adwokacki, ale i to nie zabezpiecza go, nawet w jego stanowisku prawnym jako aplikanta, bo i tak po dwu latach po zdaniu egzaminu zostanie skreślony z listy aplikantów, skoro nie będzie mógł wpisać się na listę adwokatów (art. 103 ustęp 1 litera e).

I oto efektem jednego pociągnięcia pióra ze strony Ministra stanie się, że setki aplikantów znajdę się nagle poza zawodem, któremu poświęcili lata pracy i trudów, znajdą się nagle w tym miejscu początkowym, z którego rozpoczęli przed laty karierę aplikancką, wychodząc z uniwersytetu, ale znajdą się już nie jak ongiś jako ludzie młodzi, pełni wiary w przyszłość; to będą istoty złamane, ludzie zgrzybiali duchowo, zdesperowani, niezdolni do jakiejkolwiek pracy, prawdziwy ciężar dla rodziny, społeczeństwa i Państwa.

Tragizm sytuacji w odniesieniu do aplikantów adwokackich, mających powyżej jednego roku praktyki, powiększa to, że żyją w ciągłej niepewności i strachu przed rozporządzeniem ministerialnym, które wyjść może w każdej chwili. Czy może być mowa o regularnej pracy aplikanta w takiej niepewności, w ciągłym strachu przed przepisem, który w jednej chwili pozbawić ich może egzystencji i bytu?

W odniesieniu do aplikantów poniżej jednego roku projekt wyraźnie stanowi o utracie ich praw, w odniesieniu do drugiej grupy aplikantów, mających powyżej jednego roku, projekt pozostawia ich w stanie ciągłej niepewności. W stosunku do jednej jak i drugiej grupy, ferowany został przez projekt wyrok okrutny: pozbawienie praw nabytych z tym, że w odniesieniu do jednej kategorii aplikantów wyrok ten ma być wykonany natychmiast, a w odniesieniu do drugiej groźba jego wykonania niby miecz Damoklesa ma zawisnąć na czas bliżej nieoznaczony nad ich głowami. Czy jednak wyrok w odniesieniu do jednych jak i do drugich nie jest zbyt okrutny? — zbyt bezlitosny?

Zasada respektowania przez ustawodawcę praw nabytych (jura acquisita) jest zasadą sięgającą czasów najdawniejszych, zasadą, która przetrwała, trwa i trwać będzie przez wszystkie czasy. Ustawodawstwo jest płynne, zmienne, zależne od woli ustawodawcy. Ale są pewne szranki, których ustawodawcy przekroczyć nie wolno. **Istnieje pewne minimum moralności ustawodawczej, którego naruszenie jest wzbronione. Prawa nabyte, publiczne, czy prywatne, nabyte pod rządem jednej ustawy są nienaruszalne, żadnej późniejszej ustawie tknąć ich nie wolno.** Zasada poszanowania praw

nabytych nie jest zasadą pisaną, jest to zasada prawna wryta i wtłoczona w psychikę prawną społeczeństwa i w tym właśnie leży jej siła i znaczenie. W technice kodyfikacyjnej zasada ta wyraża się zdaniem, że ustawa nie może działać wstecz.

I oto trzeba stwierdzić z całym naciskiem, że przepisy art. 158 i 66 nowego prawa o ustroju adwokatury są tej zasady poszanowania praw nabytych wyraźnym zaprzeczeniem, są jej pogwałceniem. Jest rzeczą paradoksalną, a zarazem w swej paradoksalności tragiczną, że właśnie naruszenie tej podstawowej zasady prawnej dokonać się ma w odniesieniu do młodzieży prawniczej, do osób, posiadających prawnicze wykształcenie, którym art. 67 tegoż samego projektu powierzył szczytną funkcję obrony prawa i słuszności. Jest rzeczą paradoksalną, że dokonało się to naruszenie zasady prawnej właśnie w odniesieniu do tych, którym w ciągu całego okresu ich studiów teoretycznych wykładano oficjalnie wielkość i nienaruszalność tej zasady.

Może się zdarzyć, że aplikantów, posiadających powyżej jednego roku aplikacji, ktoś będzie pocieszał następująco: „Tak, prawda, wasze prawa nabyte są zagrożone art. 66 ustęp 1, ale niemniej istnieje dla was możliwość dostania się do adwokatury mimo zamknięcia listy, skoro Ministrowi Sprawiedliwości przysługuje prawo oznaczenia, jakich kategorii aplikantów ma dotyczyć zamknęcie listy, a jakich nie (art. 66 ustęp 2) i skoro Minister Sprawiedliwości (art. 66 ustęp 3) względnie Rada Naczelna (art. 66 ust. 6) ma prawo nakazania okręgowej radzie adwokackiej wpisu pewnego określonego aplikanta na listę adwokatów, mimo zamknięcia tejże".

Na tego rodzaju argumentację odpowiadamy: Nie wiemy, na jakich kryteriach zasadzać się będzie podział aplikantów na kategorie, nie wiemy, jakie kryteria decydować będą o udzieleniu zezwolenia wpisu na ilstę adwokatów poszczególnym jednostkom z pośród aplikantów. Tego nie wiemy i wiedzieć nie chcemy. **Nie znamy podziału aplikantów na kategorie. Nie uznajemy indywidualnego traktowania poszczególnych aplikantów. Wobec prawa wszyscy aplikanci są równi. Nie możemy przecież przyjąć i zgodzić się na to, by naruszenie praw nabytych miało miejsce wobec jednych, a wobec innych nie. Naruszenie praw nabytych nie powinno, naszym zdaniem, mieć miejsca wobec nikogo. Powinna zawsze i niepodzielnie i wobec wszystkich panować zasada poszanowania praw nabytych.**

Czy projektodawca zdaje sobie sprawę z ogromu szkód społecznych, jakie wyrządzą przepisy art. 66 i 158 projektu nowego prawa o ustroju adwokatury? Czy zdaje sobie sprawę z tego, że naruszając prawa aplikantów i to zarówno tych poniżej jednego roku, jak i tych, co mają więcej jak jeden rok praktyki, czyni z paruset ludzi wykolejeńców życiowych, ludzi wytrąconych z życia, pozbawionych orientacji, ludzi, którzy staną się jedynie balastem

społeczeństwa? Czy zdaje sobie sprawę z ogromu tych szkód materialnych, które wyrządza aplikantom w obecnym tak gospodarczo ciężkim czasie? Czy zdaje sobie projektodawca sprawę z ogromu tych szkód moralnych, jakie wyrządza młodemu pokoleniu prawniczemu przez zachwianie jego wiary w zwycięstwo idei słuszności i podstawowych zasad prawnych?

My aplikanci adwokaccy, jak już wspomniałem na początku, ustosunkowujemy się negatywnie do nowego projektu prawa o ustroju adwokatury. Widzimy w nim tendencję pogrążenia adwokatury w stan, który trafnie określił jeden ze znakomitych prawników francuskich przy charakteryzowaniu położenia adwokatury za czasów dyktatury Napoleona: servitude legale.

Protestujemy przeciwko całości tej ustawy, przeciwko zamachowi na wolność adwokatury, przeciwko ograniczeniom dostępu do niej. ....

Ale przede wszystkim mamy prawo i obowiązek protestowania przeciwko zamachowi na nasze prawa, przeciwko pogwałceniu naszych praw nabytych. W tym punkcie protest nasz jest najsilniejszy, bo tu chodzi o nasz zagrożony byt, o naszą całą egzystencję życiową.

Jeżeliby obecny projekt prawa o ustroju adwokatury miał jednak przejść uchwalony przez Ciała Ustawodawcze zasadniczo w takiej formie, jaką obecnie przedstawia, to w każdym razie my aplikanci adwokaccy w imię zasad słuszności, sprawiedliwości i humanitaryzmu, domagamy się w nim zmian, któreby uwzględniły następujące nasze postulaty:

a) wszyscy aplikanci adwokaccy wpisani na listę aplikantów adwokackich w chwili wejścia w życie nowego prawa, winni mieć możność ukończenia aplikacji adwokackej według dotychczasowych przepisów.

b) ewentualne zamknięcie listy adwokatów nie powinno w żadnym wypadku dotyczyć tych aplikantów, którzy w chwili zamknięcia listy wpisani byli na listę aplikantów adwokackich.

Te nasze żądania formułujemy w tym przeświadczeniu, że broniąc naszych praw, nie tylko własnej bronimy sprawy, lecz że zarazem spełniamy misję społecznie doniosłą, krusząc kopie w obronie zasady prawnej, będącej od wieków podstawą porządku prawnego państw i narodów: **zasady poszanowania praw nabytych.**

OD REDAKCJI

Z powodu braku miejsca Orzecznictwo cywilne i karne odkładamy do następnego numeru.

DRUKARNIA POSPIESZNA KRAKÓW, KARMELICKA 34.